

STOSUNKI WYZNANIOWE III RP W OCZACH STOWARZYSZENIA „NEUTRUM”*

Sytuację polską w kwestiach wyznaniowych, kształtują wydawane w trybie priorytetowym publikacje apologetów Kościoła Rzymskokatolickiego. Nie mi- niemy się z prawdą twierdząc, że jest to nachalna propaganda (wykonywana najczęściej za pieniądze państwowe!), której celem jest wykazanie, że dopiero po 1989 r. w Polsce sytuacja w sferze wyznaniowej stała się normalna. Teza ta nie znajduje żadnego potwierdzenia. Trzeba jednak brać pod uwagę tę propagandę ze względu na spustoszenia, jakie już uczyniła i nadal czyni w świadomości Polaków i obcokrajowców nie interesujących się na co dzień sfe- rą polskich stosunków państwo-Kościół. Dla zrozumienia dzisiejszej sytua- cji polskiej sfery wyznaniowej potrzebne jest krótkie przypomnienie najwa- żniejszych wydarzeń od 1989 r.

I tak: w 1989 r. uchwalono ustawy wyznaniowe (jeszcze w PRL). W 1990 r. poza kontrolą sądową rozpoczęło się odzyskiwanie majątku przez Kościół Rzymskokatolicki. Wspomnieć tutaj trzeba, że odzyskiwanie majątku przez inne Kościoły i związki wyznaniowe ze strony państwa spotyka się z oporem. W 1990 r., łamiąc ówczesnie istniejącą Konstytucję i ustawę oświatową, roz- porządzeniem ministra Edukacji Narodowej wprowadzono nauczanie religii rzymsko-katolickiej do szkoły publicznej. W 1991 r. nuncjusz apostolski abp J. Kowalczyk przekazał rządowi RP projekt konkordatu-konwencji¹. W lipcu 1993 r. podpisano konkordat². Wcześniej do dokumentu tego nie miał dostę- pu ani parlament, ani społeczeństwo. Lata 1993-1998 to okres burzliwej de- baty dotyczącej konkordatu. Od 1998 r. Kościół Rzymskokatolicki posiada umowę międzynarodową regulującą jego sytuację w Rzeczypospolitej Polskiej. Przedstawione wydarzenia to słupy milowe zachodzącego długofalowego pro- cesu przemian; symbole zmian, zaniechań, tendencji rozwojowych, których efekt to sytuacja dzisiejsza. Dziedzina wyznaniowa — zdaniem Stowarzysze- nia „Neutrum” — dojrzała do oceny już w momencie ratyfikacji konkordatu, tj. w 1998 r.

Preambuła Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. z dnia 16 lipca 1997 r., nr 78, poz. 483) głosi m.in., że „wszyscy oby-

* Artykuł publikowany w: „Polska po przejściach” Barometr społeczno-ekonomiczny 2001-2003, opr. redakcyjne Maciej Deniszczuk, Jolanta Supińska, Warszawa 2003, ss. 41-49.

¹ Tekst projektu konwencji-konkordatu, przekazany stronie rządowej przez abp J. Kowalczyka opublikowany został w dodatku specjalnym do Biuletynu Stowarzyszenia na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum”, nr 3(26), lipiec 2002.

² Tak na dobrą sprawę niewiadomo, jaka większość reprezentowana była podczas podpisywania konkordatu przez abp. J. Kowalczyka, bowiem „Kościół jest zdominowany przez katolików biernych (72,4%), na drugim miejscu plasują się marginalni członkowie Kościoła (13%), a dopiero na trzecim „ludzie Kościoła” (13%). Za: Grzegorz Bochenek, „Kościół i społeczeństwo polskie w perspektywie przystąpienia do struktur europejskich”, „Przegląd Powszechny” nr 7-8/2002, s. 80.

watele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga (...), jak i nie podzielający tej wiary (...) równi są w prawach i powinnościach wobec dobra wspólnego — Polski”. Wydawałoby się więc, że Prezydent RP A. Kwaśniewski zna dokument, który na co dzień stosuje. Konstytucja od niego wymaga, by „... którzy dla dobra Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali ... poszanowanie tych zasad mieli za niewzruszoną podstawę Rzeczypospolitej Polskiej”. Zaś w art. 4 mamy zapisaną zasadę, że „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”. Jego poparcie, choćby, dla tzw. preambuły katolickiej w przyszłej Konstytucji UE, brak zainteresowania sprawami mniejszości wyznaniowych mówi, że bierze on pod uwagę tylko część (wygodną dla niego?) preambuły. Można by się zapytać, gdzie pozostawił wartości tych, którzy są poza Kościołem Rzymskokatolickim?

W dziedzinie wyznaniowej jeden fakt jest niepodważalny: nieważne, kto w Polsce sprawuje władzę, konsekwentnie od 1989 r. czynione są przez organy państwa wszystkich szczebli zarządzania nowe koncesje na rzecz jedynie Kościoła Rzymskokatolickiego. Z jednej strony państwo rezygnowało z kompetencji np. w dziedzinie edukacji, służbie zdrowia, działalności ośrodków opieki społecznej itd., itp. Skutkowało to przekazywaniem na własność jednostkom organizacyjnym Kościoła Rzymskokatolickiego szkół, szpitali, domów opieki. Z drugiej strony państwo zobowiązywało się do finansowania — teraz już nie państwowych, lecz kościelnych (prywatnych) — zadań realizowanych „na zlecenie”.

Takie działanie w okresach, kiedy u władzy znajdowała się „lewica” uwarunkowane było przede wszystkim swoistą jej samoświadomością, sposobem myślenia, bowiem jeżeli chodzi o prawicę, to uważała ona, że koncesje takie są jej obowiązkiem. „Lewica” natomiast działała w taki sposób, by w razie niezrealizowania jakiegoś postulatu Kościoła Rzymskokatolickiego nie narażać się na epitety — „postkomuniści”, „komuniści”, „wrogowie Kościoła”, „ci, którzy trwają w starym systemie” itd., itp. Na lewicy świadomość taka trwa do dzisiaj.

Przejdźmy do oceny, z perspektywy 2003 roku, procesu zmian w prawie wyznaniowym od 1989 r. Spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy jako państwo i społeczeństwo poszliśmy dobrą czy też złą drogą? A jeżeli złą, to jakich zmian należy dokonać? Omówmy bardziej szczegółowo kilka spraw, które czynią z państwa instytucję z dnia na dzień słabszą. Trzeba stwierdzić, że problem jest skomplikowany i wielopłaszczyznowy, bowiem chodzi tu o płaszczyznę prawa wyznaniowego.

Prof. M. Pietrzak³ twierdzi, że ustawy wyznaniowe, uchwalone 17 maja 1989 r. przez „socjalistyczny Sejm”, dokonały przewrotu w prawie wyznaniowym. Dostosowały socjalistyczne ustawodawstwo wyznaniowe do standardów europejskich. Chociaż wypracowane były w innym systemie ustrojowym, to jednak przy udziale zainteresowanych Kościołów; jedna — przy udziale przedstawicieli Kościoła Katolickiego, druga przy udziale przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej. Również ustawa o ubezpieczeniu społecznym du-

³ Biuletyn Stowarzyszenia na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum”, nr 2(25) z kwietnia 2002 r.

chownych była konsultowana z przedstawicielami środowisk wyznaniowych. Problemy — jego zdaniem — zaczęły się po 1990 r., kiedy przy zmianie Konstytucji uznano, że Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym i że wszystkie organy państwa mają działać na podstawie, w granicach i w formie określonej przez prawo. Stosunek nowych władz do starego prawa pozostał bliżej nieokreślony. Uznano, że stare prawo obowiązuje nadal, a władze dokonają poprawek i aktualizacji, usuwają przepisy prawa nieprzystające do nowej rzeczywistości politycznej. Jednakże — jak zauważa prof. Pietrzak — nie zawsze czyniono to zgodnie z zasadą demokratycznego państwa prawnego. Wiele zmian w ustawodawstwie wyznaniowym wprowadzono łamiąc tę zasadę. Przykładowo, naukę religii do szkół wprowadzono okólnikami ministra edukacji narodowej, a nie poprzez zmianę ustawy. Konkordat podpisano bez upoważnienia konstytucyjnego, chociaż Konstytucja nakazywała regulować stosunek Państwa do Kościoła katolickiego w drodze ustawy. Wątpliwości i zastrzeżenia w stosunku do konkordatu, zawarte w ekspertyzach przygotowanych przez ekspertów na zlecenie m.in. Komisji Konstytucyjnej, Komisji Bugaja, po ratyfikacji konkordatu nie zostały usunięte. Prace nad konkordatem krytykowano głównie z punktu widzenia zgodności z obowiązującą wówczas konstytucją i przepisami ustaw. Zarzucono twórcom konkordatu, że nie przedyskutowali tego dokumentu w szerszym gronie specjalistów, a można było poprzez dyskusje dopracować wiele sformułowań, które do dzisiaj budzą zastrzeżenia. Niejasne były np. rozwiązania dotyczące nauczania religii w szkołach.

Zasadne jest pytanie, co spowodowało taką a nie inną sytuację w prawie wyznaniowym? Czy nie jest to w istocie spowodowane słabą znajomością minimalnych standardów praw człowieka przez tzw. elity władzy? Wydaje się, że tak.

Prof. Pietrzak potwierdził fakt żalosnej znajomości prawa w najwyższych kręgach władzy. Uważa, że należałoby przeprowadzić szkolenie wszystkich decydentów odnośnie przepisów prawa obowiązującego w Polsce, bowiem posłowie, senatorowie nigdy nie poznali dokładnie i nie zrozumieli zasady demokratycznego państwa prawnego. Nie wiedzą, na czym ona polega i na czym opiera się system państwa prawnego, będącego dzisiaj podstawowym kryterium ustawodawstwa krajów Unii Europejskiej. Nie wiedzą, jakie obowiązki system państwa prawnego nakłada na parlament, rząd oraz pozostałe organy administracyjne. Można jedynie wyrazić ubolewanie, że przedstawiciele władz centralnych nie znają obowiązującego prawa. Jeszcze gorzej sytuacja przedstawia się na szczeblu administracji terytorialnej, samorządowej, gdzie podejmuje się najwięcej decyzji. Zauważa się tam zupełną nieznajomość przepisów prawa. Urzędnicy nie wiedzą nawet, jakie związki wyznaniowe są zalegalizowane, wpisane do rejestru, jakie mają prawa. Bulwersuje prof. Pietrzaka (z pewnością nie tylko jego) sytuacja, że w każdej drobnej i prostej sprawie szukają pomocy, głównie w Departamencie Wyznań MSWiA.

Kolejna sprawa obnaża stosunek rządzących do mniejszości wyznaniowych. Już rząd Hanny Suchockiej innym niż katolickie wyznaniom, obiecywał podpisanie umów, na bazie których Sejm przyjąłby dotyczące ich ustawy.

Przyrzeczenia te potwierdzone zostały odpowiednim przepisem w Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r. Stowarzyszenie „Neutrum” bezpośrednio po wyborach spytało⁴ premiera L. Millera o te sprawy. Z odpowiedzi premiera⁵ wynikało, że w MSWiA pracuje się dopiero nad procedurami, w jaki sposób ma się to odbywać. Półtora roku po wyborach nic nie wiadomo by sprawy posunęły się do przodu.

Wiele lat minęło od przemian 1989 roku. Nadal jednak istnieje problem równouprawnienia politycznego obywateli różnych wyznań⁶. Również inne kwestie związane z równouprawnieniem wyznań, które nasza Konstytucja uznała w ust. 1 art. 25, źle wyglądają w praktyce lokalnych organów administracji, np. związki wyznaniowe wpisane do rejestru są traktowane często jako niebezpieczne „sekty”, utrudnia się im prowadzenie normalnej działalności bądź odmawia ochrony⁷.

Rozdział Kościołów od państwa powinien pociągać za sobą neutralność państwa, albowiem rozdział wpływa i na status prawny związków wyznaniowych oraz kościołów, i na zakres kompetencji Państwa. Jedną z podstawowych cech, którą powoduje rozdział jest to, że państwo, jego organy, powinny zachować neutralność wobec spraw religijnych, światopoglądowych, filozoficznych, i ideologicznych, wyznawanych i głoszonych przez społeczeństwo.

Kolejna sprawa. Stowarzyszenie „Neutrum” uważa, że po ustanowieniu stosunków państwo-Kościół w oparciu o umowę międzynarodową, wszelkie kontakty na różnych szczeblach władzy centralnej i samorządowej (które w ostateczności prowadzą do uszczuplenia majątku narodowego) nie powinny mieć miejsca. „Neutrum” uważa, że obecnie sprawy te należą do kompetencji polskiego MSZ i Sekretariatu Stanu Watykanu. Chodzi o to, że wszystkie zasadnicze sprawy winny być załatwiane poprzez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, skoro Kościół Rzymskokatolicki ma podmiotowość prawną międzynarodową, a Kościół krajowy nie ma samodzielności. Jeden z artykułów konkordatu przewidywał powołanie specjalnej Komisji. Jej funkcji nie spełnia ani Komisja Konkordatowa, ani Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu. Komisja, której do dzisiaj nie powołano (czyżby polskie MSZ nie miało czasu?!), powinna zająć się w pierwszym rzędzie sprawami finansowymi, których w konkordacie nie uregulowano.

Trwający od 1989 r. proces wypompowywania pieniędzy państwowych, wygląda jak radosna twórczość różnych organów na wszystkich szczeblach administracji rządowej i samorządowej. Prof. Pietrzak⁸ uważa, że pożądanym jest, by nad decyzjami władz centralnych i w takich wypadkach czuwał organ

⁴ Biuletyn Stowarzyszenia „Neutrum”, nr 1(24) ze stycznia 2002.

⁵ Biuletyn Stowarzyszenia „Neutrum”, nr 3(26) z lipca 2002.

⁶ 27 października 2002 r. Synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wydał „Oświadczenie”, w którym wyraził swoje zaniepokojenie „brakiem inicjatywy ze strony władz państwowych zmierzającej do realizacji konstytucyjnych norm dotyczących umownej regulacji wzajemnych stosunków”, patrz: <http://www.luteranie.pl>

⁷ O sprawach tych traktuje referat pastora Andrzeja Sicińskiego, Sekretarza Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego pt. „Uwagi do projektu ustawy o generalnym inspektorze do spraw przeciwdziałania dyskryminacji”, wygłoszony podczas Konferencji „Tolerancja wobec kościołów protestanckich w Polsce”, Podkowa Leśna, 15 styczeń 2003.

⁸ Biuletyn Stowarzyszenia „Neutrum”, nr 2(25) z kwietnia 2002.

kontrolny — NIK i prokuratura. Twierdzi, że w kwestiach finansowych potrzebne jest wyraźne określenie, w jaki sposób dysponenci majątku publicznego (czy to państwo, czy samorząd) mogą przekazywać majątek (nieruchomości) w ręce instytucji, które nie pełnią funkcji publicznych. Nie może być tutaj wyjątków. Jeżeli mówimy, że gmina może sprzedać część majątku poprzez przetarg, to ta procedura powinna dotyczyć wszystkich (również Kościoła Rzymskokatolickiego!). Nie może występować tutaj forma darowizny. Przecież nie jest to majątek prywatny.

Brakuje obecnie inicjatywy (poza inicjatywą senator K. Sienkiewicz⁹) dotyczącej uregulowania sfery finansowania Kościoła i zarazem uszczelnienia skarbu państwa przed niekontrolowanym wypływem pieniędzy. Sprawa ta jednak na tyle dojrzała, że władze — zdaniem zarówno prof. Pietrzaka jak i senator K. Sienkiewicz — powinny nad nią przeprowadzić dyskusję z zainteresowanymi kościołami i związkami wyznaniowymi. Społeczeństwo widzi, że w naszym kraju źle się dzieje w zakresie przekazywania państwowego majątku nieruchomego. Społeczeństwo chciałoby wiedzieć, dlaczego pieniądze państwowe, pieniądze podatników, wypracowane przez społeczeństwo przenikają w taki czy inny sposób do kasy organizacji religijnych. Prof. Pietrzak uważa, że trzeba tę, jak i inne sprawy stawiać na porządku dziennym, żeby rozpoczęła się nad nimi dyskusja, bowiem gdy sprawa staje się publiczną, zmusza do zajęcia stanowiska decydentów. Społeczeństwo powinno wiedzieć (zwłaszcza w sytuacji, jaką mamy obecnie, kiedy są trudności finansowe) na co pieniądze państwowe są przekazywane. Każdy obywatel ma konstytucyjne prawo do informacji na temat działalności instytucji publicznych. Nie będzie w tych sprawach lepiej zanim wszyscy zainteresowani: Kościoły, związki wyznaniowe, stowarzyszenia światopoglądowe, filozoficzne itp., oraz bezwyznaniowcy i ateści siadą przy nowym „okrągłym stole” i wypracują wszystkich dotyczącą, opartą na standardach praw człowieka, ramową ustawę o wolności religii, sumienia i wyznania, światopoglądu itd. Kiedy w końcu ustawa ta zostanie przyjęta w referendum i kiedy przez nikogo nie będzie kontestowana? Wierzmy, że nie będziemy czekali do „kalend greckich”.

Prof. W. Osiatyński¹⁰ postrzega tę zasadę jako zasadę encykliki *Gaudium et spes*, w której została sformułowana. W encyklice mówi się o stosunkach między Kościołem a państwem w społeczeństwie. W społeczeństwie! Mówi się tam, że autonomiczny jest Kościół w sprawach wiary, a państwo w sprawach władzy państwowej. Natomiast — podkreśla prof. Osiatyński — w kategoriach życia politycznego pojęcie „autonomii” ma swoje określone znaczenie. Jednostka autonomiczna w państwie to jednostka, która posiada pewną, przydzieloną władzę, podlega prawom całości, ale jednocześnie posiada sferę, która jest wyłączona z decyzji władz ustawodawczych państwa i może w tej sferze autonomicznie (samodzielnie) się rządzić, wydając własne zarządzenia. Pod warunkiem wszakże, że nie są one sprzeczne z prawem.

Nie można mówić — zdaniem prof. Osiatyńskiego — o wzajemnej autonomii państwa i Kościoła. Można mówić, że Kościół może dostać pewną sferę

⁹ Wywiad z Krystyną Sienkiewicz w: Biuletyn Stowarzyszenia „Neutrum”, nr 3(26) z lipca 2002 r.

¹⁰ Biuletyn Stowarzyszenia „Neutrum”, nr 1(28) ze stycznia 2003.

autonomii do zarządzania sprawami np. społecznymi i nawet dostać na to od państwa pieniądze. Jest to autonomia ograniczona. Może ona występować w państwie, chociaż może być to sprzeczne z prawem państwowym. W tych sferach, w których Kościół stanowi prawo wewnętrzne dla całego Kościoła i jeżeli nie jest ono sprzeczne z prawem wewnętrznym państwa, można mówić o autonomii. Zdaniem Stowarzyszenia „Neutrum” zasada ta czyni najwięcej spustoszenia w życiu państwowym, bowiem wszystko, co się w Polsce dzieje w sferze wyznaniowej, jest pochodną stosowania tej zasady. Uprzywilejowanie i ważność Kościoła Rzymskokatolickiego w państwie postawiła powyżej ważności organów państwa i interesów społeczeństwa.

Groźne są dla państwa zachowania ludzi, którzy pełniąc najwyższe role, nie myślą w kategoriach państwa i nie widzą potrzeby działania dla dobra wszystkich obywateli. Dotychczas działają przede wszystkim „dla dobra wspólnego”, z tym, że uwzględniane jest przede wszystkim dobro Kościoła Rzymskokatolickiego. Charakterystyczną tutaj jest reakcja parlamentarzystów¹¹ koalicji rządzącej na propozycje senator K. Sienkiewicz.

K. Sienkiewicz twierdzi¹², że nie ma obecnie woli politycznej w parlamencie do zajęcia się sprawą, zaś projekt dotyczący sposobu finansowania Kościoła potraktowany został jako dywersja. Jako coś, co zakłóca spokój społeczny.

Przykro patrzeć na obraz telewizyjny, gdzie Prezydent RP i prymas J. Glemp wyglądają jak wspaniałe zgodne małżeństwo. Podobny związek stanowią premier RP i nuncjusz apostolski J. Kowalczyk. O czym to świadczy? O tym, że Polsce grozi dalsza klerykalizacja życia publicznego! Chciałoby się powiedzieć, że od 1989 r. normalizuje się życie społeczne w kwestiach wyznaniowych. Jednak trzeba stwierdzić, że państwo coraz głębiej staje się państwem wyznaniowym, poddanym wpływom potężnego Kościoła Katolickiego. Władza publiczna również poddana jest sakralizacji. Tym samym życie codzienne, publiczne obywateli podporządkowywane jest wpływom jednego Kościoła Rzymskokatolickiego. Wszystko w imię jednego ważnego interesu, jakim jest dla tzw. „lewicy” wejście Polski do Unii Europejskiej. Kręgosłup lewicowy został poprzetrącany wszystkim, którzy mogliby zakłócić stosunki małżeńskie państwo-Kościół, którzy mogliby przeszkodzić miękkiemu lądowaniu większości dzisiejszych posłów i senatorów na upatrzonych stanowiskach w strukturach europejskich (Komisji, Parlamencie Europejskim, Radzie, licznych Dyrektoriatkach itd.) po wejściu Polski do UE.

Patrząc ze strony organizacji pozarządowej wydaje się, że od 1989 r. do najważniejszym było budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Niezależnego od władzy i od każdej opozycji (za organizacje pozarządowe nie uważamy organizacji posiadających nawet taki status, ale: 1) związanych ze struktury Kościoła Rzymskokatolickiego i 2) finansowanych przez państwo: są to — naszym zdaniem — organizacje *quasi*-pozarządowe). Chociaż powstało wiele

¹¹ W momencie zmasowanego ataku hierarchii katolickiej na propozycje senator Sienkiewicz w sprawie nowego spojrzenia na finansowanie przez państwo Kościoła, ze strony kierownictwa SLD jak i kierownictwa jej własnej partii pojawiły się głosy poparcia ataku kościelnego!

¹² Biuletyn Stowarzyszenia „Neutrum”, nr 3(26) z lipca 2002 r.

organizacji pozarządowych, to w skali kraju jest ich cały czas zdecydowanie za mało. Takiego zdania jest również prof. W. Osiatyński.

Stowarzyszenie „Neutrum”, jak wspomniałem, powstało w 1990 r. Od tego czasu przygląda się temu, co dzieje się w Polsce poprzez pryzmat art. 9 Konwencji Europejskiej, tzn. stosunkom wyznaniowym w związku ze stosowaniem pozostałych artykułów Konwencji.

Nurtowało nas pytanie: czy Kościół zajmuje się polityką? Prof. W. Osiatyński¹³ uważa, że przedstawiciele Kościoła (szeregowi księża) zajmują się polityką podczas kampaniach wyborczych rozprowadzając ulotki polityczne kandydatów; zajmują się polityką, kiedy na forum publicznym popierają jakiegoś konkretnego kandydata. Hierarchia zajmowała się polityką w okresie tworzenia Konstytucji. „Neutrum” uważa, że dzisiaj Kościół hierarchiczny zajmuje się nadal polityką. Ostatnio porażającą była wypowiedź abp. Muszyńskiego¹⁴, który stwierdził podczas posiedzenia Narodowej Rady Integracji Europejskiej, że „Sprawa klauzuli o nienaruszalności ustawodawstwa polskiego w kwestii ochrony życia po akcesji Polski do UE może mieć decydujący wpływ na wyniki referendum o przystąpieniu Polski do Unii”. Naszym zdaniem jest to wyraźnie sformułowana i adresowana do rządu groźba „niezależnego” cenzora polskiej sceny politycznej. I do traktatu akcesyjnego dołączona została jednostronna deklaracja polskiego rządu, będąca realizacją życzeń hierarchii polskiego Kościoła Rzymskokatolickiego. Napawa optymizmem fakt, że „Piętnastka” postanowiła do traktatu dołączyć także własną deklarację¹⁵, która przypomina, że indywidualne interpretacje zawarte w deklaracjach państw przystępujących do Unii nie mogą być sprzeczne z prawem unijnym! Przykład abp. Muszyńskiego pokazuje, że Episkopat tak, jak w okresie tworzenia Konstytucji — wypowiada się politycznie w imieniu Kościoła.

Do rozważenia mamy jeszcze kwestię, w jaki sposób zasada „autonomii i niezależności” wpływa na finanse państwa. „Polityka” przedstawiła artykuł „Państwo daje na tacę”¹⁶. Podano sumę ponad miliarda złotych. „Wiadomości KAI” zamieściły wywiad z przewodniczącym Rady Ekonomicznej Episkopatu bp. Skworcem¹⁷, który m.in. — powołując się na „autonomię i niezależność” — powiedział: „Kościół i państwo uznały swoją autonomię”. Dalej biskup mówił: „Kościół nie ma obowiązku rozliczać się ze swoich finansów przed państwem”. Zdaniem prof. W. Osiatyńskiego¹⁸ zasadą powinno być, że jeżeli państwo przekazuje jakieś fundusze Kościołowi na jego działalność, to powinien on z tych pieniędzy się rozliczać przed organami państwa. Kościół jedynie nie ma obowiązku rozliczać się ze „swoich” finansów przed państwem. Faktem jest, że Kościół ma swoje źródła dochodów. Ale ponieważ jest podatnikiem, jak każdy podatnik, ze źródeł dochodów musi się wykazać. Prof. W. Osiatyński twierdzi ponadto, że jeżeli w tych źródłach dochodów są jakieś

¹³ Biuletyn Stowarzyszenia „Neutrum”, nr 1(28) ze stycznia 2003 r.

¹⁴ „Wiadomości KAI”, nr 4 z 2 lutego 2003, s. 2.

¹⁵ „Trybuna”, nr 31 z dnia 6 lutego 2003 r.

¹⁶ Marek Henzler, „Państwo daje na tacę”, „Polityka”, nr 46 z 16 listopada 2002 r.

¹⁷ „Na tacę daje nie państwo, ale wierzący obywatele”, „Wiadomości KAI”, nr 47 z 24 listopada 2002.

¹⁸ Biuletyn Stowarzyszenia „Neutrum”, nr 1(28) ze stycznia 2003 r.

darowizny, które są zwolnione od podatku, to stają się one pieniądzem publicznym. Przestają być pieniądzem prywatnym, ponieważ zwolnienie od podatku państwowego darowizny powoduje przywiązanie i uczynienie z niej pieniądza publicznego. Z tych pieniędzy Kościół powinien się rozliczyć, to znaczy — pokazać ile dostał, na co wydał i czy zapłacił od nich podatek. A jeżeli nie zapłacił podatku, to powinien podać czy przeznaczył na cele, które dają zwolnienie od podatku. Jeżeli przeznaczył na inne cele, to zwolnienie od podatku nie powinno obowiązywać. Bez wątpienia wszystkie darowizny, ulgi podatkowe i to wszystko, co przychodzi do Kościoła od państwa, państwo ma nie tylko prawo, ale obowiązek rozliczyć. Jest to normą prawną.

Z przywołaną wcześniej zasadą „autonomii i niezależności” związane jest prawdopodobnie usunięcie już w 1991 r. z ustawy o stosunku państwa do Kościoła Katolickiego przepisu dotyczący obowiązku przestrzegania przez Kościół porządku prawnego Rzeczypospolitej. Już wówczas Kościół budował podwaliny pod swoją przyszłą pozycję. Zdaniem prof. Osiatyńskiego nie oznacza to jednak, że Kościół ma prawo nieprzestrzegania polskiego prawa wewnętrznego. Kościół ma obowiązek przestrzegać prawo wewnętrzne państwa! Ten obowiązek nałożony jest przez konstytucję. Każdy obywatel i każda instytucja ma taki prawny obowiązek. Ustawodawca nie zapisał pozytywnie, że „zwalnia się Kościół od przestrzegania prawa”. Nawet gdyby w ustawie taki zapis się znalazł, byłby sprzeczny z Konstytucją.

Ważny pytanie, na które do dzisiaj powinno się odpowiedzieć brzmi: czy w związku z akcją odzyskiwania majątku (z prasy wiemy, że oddano Kościołowi Katolickiemu więcej hektarów niż stracił w latach pięćdziesiątych) ustawa o Funduszu Kościelnym¹⁹ ma rację bytu? Stowarzyszenie „Neutrum” wyraża stanowisko, że skoro Fundusz Kościelny powołano celem zaspokajania potrzeb finansowych kościołów, które wcześniej pokrywane były z dochodów uzyskiwanych z ziemi przejętej przez państwo w 1950 r., to logicznym jest, że jeżeli kościoły odzyskały te ziemie w latach 1990-99, finansowanie potrzeb kościołów z tego Funduszu powinno być zaniechane.

Podobnego stosunku do tej sprawy Stowarzyszenie „Neutrum” nie widzi ani w SLD, ani w Unii Pracy. Nie ma żadnych szans na realizację tego pomysłu, ani przez obecny rząd ani inny desygnowany przez obecny parlament. „Lewica” zamarła w oczekiwaniu na poparcie Episkopatu podczas referendum, które zadecyduje o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. W 1950 r. ustawą o przejęciu dóbr martwej ręki państwo przejęło ok. 150.000 ha ziemi kościelnej. Od 1989 r. do dzisiaj państwo już oddało Kościołowi prawie 10.000 ha ziemi więcej niż stracił on w 1950 r. Ustawa nadal funkcjonuje. Do jej anulowania — zdaniem prof. W. Osiatyńskiego²⁰ — potrzebna jest decyzja, którą mógłby podjąć jedynie Sejm. Nie byłaby to decyzja prawna, tylko polityczna. Wyżej przedstawiliśmy silne argumenty przemawiające za tym, żeby Sejm podjął decyzję uznania, że warunki ustawy z 1950 r. zostały spełnione i jej cel spełniony. Prof. Osiatyński twierdzi, że z tego nie wynika au-

¹⁹ Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego. Dz. U. z 1950 r., nr 10 poz. 111.

²⁰ Biuletyn Stowarzyszenia „Neutrum” nr 1(28) ze stycznia 2003 r.

tomatyzm zastosowania prawa Musi być podjęta decyzja polityczna Sejmu, w której będzie dobra wola, siła i ochota. Takiej woli politycznej nie wykazuje obecnie żadna partia, a w procesie politycznym decyduje większość. Tak się składa, że dzisiaj większość parlamentarna w ustala stosunki z Kościołem w taki sposób, aby zrealizować w niedalekiej przyszłości swoje prywatne marzenia związane z Unią.

Anno Domini 2003 w Polsce rządzą partie „lewicowe”. Zdaniem Stowarzyszenia „Neutrum” jest to „lewica” papierowa. Potwierdza to wypowiedź premiera L. Millera²¹ na spotkaniu w warszawskim Klubie Księgarza. L. Miller na sugestię, że „SLD idzie w prawo” odpowiedział: „SLD nie musi zdążać ku centrum, bo już tam jest.”

Ostatnio w różnych gremiach rozmawia się o sposobie uszczelnienia skarbu państwa, majątku państwowego. Pojawiło się bardzo nośne pojęcie „podatek kościelny”, i to nie w sensie opodatkowania Kościoła czy Kościołów, tylko w sensie podatku zbieranego przez państwo na Kościół. Jesteśmy zdecydowanie „za” takim podatkiem. Występuje on w Niemczech, na Węgrzech. Mając zapewnione przez państwo źródło utrzymania Kościołów, wszystko to, co znalazłoby się na tacy, mogłoby być przeznaczone na misje. To jest dla polskiego Kościoła ważny margines podatku kościelnego. To, co jest z tacy, jest na misje i na jakieś specjalne cele. Uważamy, że podatek kościelny uporządkowałby sprawy. Powoduje on, że jest wiadomo ile pieniędzy Kościół ma i czy musi się z nich rozliczać. Kościół wtedy rozlicza się tylko z darowizn i innych pieniędzy, które ma prawo uzyskiwać poza otrzymywaną częścią podatku na Kościół. Jest jednak czysty, przejrzysty. Każdy występujący w Polsce Kościół czy związek wyznaniowy dostaje z podatku kościelnego proporcjonalną sumę do ilości swoich wyznawców. Wszystkie są zabezpieczone. Uważamy, że jest to bardzo dobry pomysł. Kościoły są wspierane w dobrej demokracji przez państwo. Podobnie jak partie polityczne. Kościoły są, jak partie polityczne, również istotną częścią społeczeństwa i powinny przez społeczeństwo za pośrednictwem państwa wspierane. Stowarzyszenie „Neutrum” uważa, biorąc pod uwagę działania organizacji pozarządowych, że wyśmienity jest węgierski model podatku kościelnego, gdzie 1% podatku idzie na wybrany Kościół lub na organizacje pozarządowe. W ten sposób na Węgrzech powstały organizacje lokalne, które w innych warunkach nigdy by nie zaistniały. Węgrzy budują w ten sposób społeczeństwo obywatelskie. My go nie budujemy, a Kościoły nie chcą - mocne i zbudowane m.in. na ulgach podatkowych itd. Może to rodzić różnego rodzaju wątpliwości i emocje.

I końcowe stwierdzenie (za prof. W. Osiatyńskim): *Kościół ma prawo chcieć, żeby państwo nie było neutralne światopoglądowo. Kościół ma prawo chcieć! Państwo natomiast nie ma prawa chcieć, żeby nie było neutralne światopoglądowo!*

²¹ „Trybuna”, nr 25 z 30 stycznia 2003 r.